

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10
min

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

U progu nowego roku akademickiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1. 10. (A) Zarządy Bratnich Polacy wyższych uczelni warszawskich zwróciły się do rektorów tych uczelni z memoriałem w którym proszą o wydanie przez rektorów poleceń, wprowadzających oddzielne miejsca dla studentów Polaków i Żydów. W memoriale tym wskazano, że faktycznie już istnieje „ghet-

to“ dla studentów Żydów, a zarządzenie rektorów byłoby stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy.

Władze uniwersyteckie przed początkiem roku akademickiego postanowiły utrzymywać przy wejściu na Uniwersytet stałą kontrolę. Do gmachu Uniwersytetu będą wpuszczani jedynie

tylko wyjątkowo studenci posiadający legitymację, a nie są studentami Uniwersytetu warszawskiego. Jak wiadomo, kontrolę taką wprowadzono próbę w ubiegłym roku, po znanych zajściach. Widocznie próba była udana, gdyż w roku bieżącym zarządzenie to wprowadzono.

Jak Francja przeprowadzi wysiedlenie 55 tysięcy uchodźców hiszpańskich

Pozostawiony im będzie wolny wybór: powrót na terytorium rządowe, wzgl. powstańcze

Paryż, 1. 10. (A) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, odnoszący się specjalnie do prefektów departamentów południowych na pograniczu hiszpańskim, a zapowiadający, że wobec zbliżającej się zimy władze francuskie zamierzają odesłać z terytorium francuskiego emigrantów hiszpańskich, których liczba w tej chwili we Francji wynosi około 55 tys. i których utrzymanie kosztuje około miliona franków dziennie. Emigranci będą mieli do wyboru: wrócić na teren Hiszpanii narodowej, czy też na teren Hiszpanii czerwonej, zależnie od swoich sympatii politycznych. Rząd francuski wychodzi jednak z założenia, że w chwili obecnej każdy z Hiszpanów, bawiących na emigracji, właściwie ma

możność powrotu na teren, pozostający pod władzą tych czynników hiszpańskich, z którymi solidaryzuje się ideowo.

Zarządzenie to zostało wydane po rozmowach,

które przeprowadził rząd francuski z ambasadorem czerwonej Hiszpanii w Paryżu i premierem Negrinem w czasie jego przejazdu przez Paryż do Genewy.

Pogłoska o zawieszeniu broni

Paryż 1. 10. (A) W kołach prasy zagranicznej w Paryżu rozeszła się pogłoska jako by Francja i Anglia miały w najbliższym czasie wystąpić zarówno do rządu w Burgos, jak do rządu w Walencji z propozycją zawieszenia broni w Hiszpanii.

Oczekiwana demarche miała być przygo-

towana przez rozmowy, jakie odbyły się nieoficjalnie w Genewie zarówno z przedstawicielami czerwonej Hiszpanii, jak i z prezydentem rządu gen. Franco ks. Alba, który przebywał w Genewie w czasie debaty hiszpańskiej w Lidze Narodów.

Olbrzymia powódź w Brazylii

Rio de Janeiro 1. 10. (R) Z południowych stanów Brazylii napływają alarmujące wiadomości o powodziach, spowodowanych tygodniowymi deszczami, jakie tam spadły. W kilkunastu miejscowościach stanu Rio Grande do Sul, jak np.: w Sao Sebastiao do Cahy, oraz w okolicach rzeki Taquary, szczególnie w municypaliach Estrella, Lage

ado a także St. Vincente, wody wezbranych rzek zalały olbrzymie przestrzenie, unosząc dobytek i ludzi. Dotąd obliczono, że około 200 osób zginęło w falach. Również i z Porto Alegre, stolicy stanu Rio Grande do Sul donoszą, że stan rzeki Guahyba podnosi się jak dotąd o 1,90 cm. i ciągle wzrasta. Szczególniej zagrożona jest ludność kilku poblis-

kich wysp, która przed kilku laty straciła wskutek powodzi całe swe mienie.

Rewolucja — zdementowana

Waszyngton, 1. 10. PAT. W związku z pogłoskami o rzekomym wybuchu rewolucji w Brazylii, ambasador St. Zjednoczonych w Rio de Janeiro zakomunikował telefonicznie departamentowi stanu, iż w Brazylii panuje najzupełniejszy spokój.

Ożywiona debata nad rezolucją hiszpańską na komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów

Genewa. 1. 10. (K) Przedstawiciel Związku Południowo Afrykańskiego, przemawiając na komisji politycznej Zgromadzenia Ligi, oświadczył, iż otrzymał projekt rezolucji w sprawie hiszpańskiej tak późno, że nie miał czasu zbadać jak dalece stanowisko jego rządu, który popiera zawsze politykę nieinterwencji w Hiszpanii, znalazło wyraz w projekcie. W związku z tym, musi się powstrzymać od głosowania nad rezolucją i czekać na instrukcje swego rządu.

Przewodniczący komisji zaproponował przystąpienie do dyskusji nad poszczególnymi punktami rezolucji. Przeciwno tej propozycji wystąpił Litwinow, podkreślając, iż paragraf 7-y rezolucji, dotyczący polityki nieinterwencji, winien być uważany za zasadniczą część projektu. Paragraf ten jest wynikiem kompromisu, owocem wzajemnych ustępstw.

Przedstawiciel W. Brytanii Elliot przyłączył się do stanowiska Litwinowa, zaznaczając, iż dyskusja nad poszczególnymi paragrafami jest zbędna, ponieważ w Londynie podkomitetu każdy wiersz i każde słowo projektu zostało zważone. Ponadto, dla tak wielkiej komisji, jaką jest komisja 6-ta, byłoby rzeczą bardzo trudną redagować projekt, który wymagał trzech dni obrad podkomitetu. W konkluzji Elliot wypowiada się za zbadaniem całości projektu.

Przedstawiciel Portugalii nie godzi się na część rezolucji, która mówi o interwencji obcych, a to ze względu na brak dostarczonych informacji.

Legat Jugosławii stwierdza, że projekt rezolucji jest kompromisem i nie zawiera żadnej groźby, może być więc uchwalony przez komisję.

Przedstawiciel Szwecji Sandel przyjął rezolucję.

Minister irlandzki de Valera podtrzymuje ostrzeżenia i oświadcza, że nie może przyjąć tekstu, który angażowałby wolne państwo irlandzkie na drodze interwencji. Minister Delbos zabiera ponownie głos — walcząc to twierdzenie, albowiem nie chodzi o zakończenie nieinterwencji, lecz przeciwnie o jej utrwalenie i to właśnie jest przedmiotem rezolucji. Przy tej rezolucji rokowania będą możliwe. Należy położyć kres wszelkim interwencjom.

Litwinow zaznacza, iż przedstawiciel Irlandii myli się, jeśli przez nieprzyjęcie projektu rezolucji sądzi, że zwalcza politykę Związku Sowieckiego. Faktem jest, że polityka nieinterwencji istnieje tylko na papierze, lecz przyjmując proponowaną rezolucję, rząd sowiecki pragnie przedłużyć możliwość prowadzenia rokowań.

Po kilkakrotnej replice de Valery, Elliota i Delbos, komisja polityczna uchwaliła tekst rezolucji, który będzie przedstawiony Zgromadzeniu Ligi. Przedstawiciele Irlandii, Australii, Węgier i Portugalii powstrzymali się od głosowania, natomiast delegaci Związku Południowo Afrykańskiego i Bulgarii zajęli sobie zajęcie stanowiska po porozumieniu się ze swymi rządami.

Jak brzmi uchwalona rezolucja

Genewa. 1. 10. (K) Rezolucja zaproponowana przez komitet redakcyjny komisji politycznej Zgromadzenia Ligi, jako wynik dyskusji nad sprawą hiszpańską, ma brzmienie następujące:

1) przypomina Zgromadzeniu Ligi Narodów i Rządowi Ligi obowiązek, ciążyący na każdym państwie szanowania całości terytorialnej i niepodległości politycznej innego państwa, obowiązek, który w odniesieniu do członków Ligi uznany został w pakcie.

2) stwierdza, że każde państwo obowiązane jest powstrzymać się od interwencji w sprawy wewnętrzne innego państwa,

3) przypomina, że rządy europejskie za-

ciągnęły zobowiązania specjalne, a komitet nieinterwencji w Londynie powstał — w intencji krajów, które powzięły w tym względzie inicjatywę — aby ograniczyć konflikt hiszpański i zachować w ten sposób pokój powszechny,

4) ubolewa, że pomimo wysiłków, którym Zgromadzenie składa hołd, nie tylko nie udało się komitetowi nieinterwencji w Londynie zapewnić wycofanie kombatanów nie Hiszpanów, biorących udział w walkach w Hiszpanii, lecz, że dziś wypada uznać obecność na terytorium hiszpańskim prawdziwych korpusów armii obcej, co stanowi interwencję obcą w sprawę Hiszpanii,

5) przypomina, że Rada Ligi określiła bardzo słusznie to zarządzenie w rezolucji swej z dnia 29 maja br., jako najskuteczniejszy środek w sytuacji, której całą powagę dla pokoju powszechnego, uważa za swój obowiązek podkreślić i jako najpewniejszy sposób całkowitego wprowadzenia w życie poli-

tyki nieinterwencji,

6) wyraża gorące życzenie, by inicjatywy dyplomatyczne podjęte ostatnio przez niektóre mocarstwa, doprowadziły do zapewnienia natychmiastowego i całkowitego wycofania kombatanów nie-Hiszpanów, biorących udział w walkach w Hiszpanii,

7) apeluje do rządów, które powinny mieć tę samą troskę o utrzymanie pokoju europejskiego, aby podjęty został w tym duchu nowy i szczerzy wysiłek, i stwierdza, że gdyby wyniki te nie mogły być osiągnięte w krótkim czasie, członkowie Ligi Narodów, którzy przystąpili do układu nieinterwencyjnego, liczyć się będą z zakończeniem polityki nieinterwencji,

8) prosi Radę Ligi, w myśl postanowień art. 9 paktu Ligi, aby uważnie śledziła rozwój sytuacji w Hiszpanii i korzystała z każdej okazji dla znalezienia podstawy pokojowego rozwiązania konfliktu.

Gdy maharadża indyjski był przewodniczącym Ligi Narodów

150 kg. kawioru i 4 tys. butelek szampana wśród tysięcy róż

GENEWA, we wrześniu.

Genewa przeżyła nielada sensację. — Przewodniczącym jesiennej sesji Ligi Narodów wybrany został — jak wiadomo — hinduski książę, maharadża Aga Khan, który jest typowym okazem wschodniego potentata, przesiąkniętego jednakoż kulturą europejską. Tegoroczna sesja po raz pierwszy odbyć się miała w nowozbudowanym pałacu Ligi Narodów, który wzniesiono z niesłychanym przepychem, kosztem wielu milionów.

Na uroczystość inauguracji i otwarcia gmachu, maharadża Aga Khan postanowił wydać wspaniałe przyjęcie. Wystawność tego bankietu przeszła jednak najśmielsze oczekiwania zaproszonych. Podobnego przepychu i bogactwa nie zanotowano jeszcze w dziejach międzynarodowych przyjęć.

Aga Khan powitał gości w westybulu pałacowym. Na wstępie już zostali wszyscy oczarowani strojem gospodarzy. Pan domu wystąpił w orderach, na których lśniły gwiazdy najcudniejszych brylantów i drogich kamieni. W świetle lamp rzucały swe fascynujące blaski, które powielokrotniły jeszcze lustrzane tafle ścian.

Obok Aga Khana stała jego młoda małżonka, która przed paru zaledwie laty była skromną paryską midinetką, dziś zaś jest najbogatszą kobietą świata. Suknia jej mieniła się po prostu od drogich kamieni, włosy zdobił diadem bezcennej wartości.

Na przyjęciu znaleźli się ci wszyscy, którym stanowisko dyplomatyczne, pozycja społeczna lub nazwisko na to pozwoliły.

Przepych dekoracji i świetnością stołu przewyższało ono wszystko, co w tej dziedzi-

12 lat za zabójstwo

Sąd okręgowy skazał na sesji wyjazdowej w Miechowie na 12 lat ciężkiego więzienia Stanisława Szwajca, który w lecie br. zastrzelił z niewyjaśnionych powodów Jana Górskiego, mieszkańca wsi Niegardów w powiecie miechowskim. Zabójca bronił się przed sądem twierdzeniem, że popełnił swój czyn w stanie nietrzeźwym.

nie w Europie oglądano. Co prawda dla ludzi trochę krytyczniej usposobionych, którym ten wschodni przepych nie odebrał zdolności jasnego myślenia, przyjęcie to wydało się zgrzytliwym kontrastem między dzisiejszą rzeczywistością europejską, jej milionami biedaków i bezrobotnych a beztróskim bytowaniem nielicznych wybrańców losu — jednakże dygresja ta nie należy już do samego opisu przyjęcia.

Nowa sala posiedzeń Ligi Narodów, która liczy 42 metry długości i tyleż szerokości, przedstawiała się jak morze kwiatów: 15.000 róż i tyleż goździków zamieniło sali w prawdziwie rajski ogród. Na tym przepysznym tle Aga Khan celebrował uroczystość powitania swych dostojnych gości. Naliczono przy tym, że w ciągu jednej tylko godziny zamienił uścisk ręki ze studwudziesięciu ministrami wszystkich państw świata.

Odpowiednio do tak świetnych ram, sam bankiet przedstawił się jako prawdziwe arcydzieło najwykwintniejszej sztuki gastronomicznej. Prysmaki posprowadzane były ze wszystkich stron świata, tak aby sprostać upodobaniom i apetytom ludzi wszelkich ras i narodów. Obliczono, że 3000 zaproszonych gości zjadło owego wieczoru 150 kg. samego tylko kawioru, który kosztował bagatelą sumkę... 30 tysięcy franków szwajcarskich. Wystrzały 4-ch tysięcy butelek szampana przyczyniły się znakomicie do zaróżowienia humorów biesiadujących.

Ogólny koszt przyjęcia wyniósł 350 tysięcy franków szwajcarskich. Osobno trzeba było tylko opłacić koszt czterestu orkiestr jazzowych a co najważniejsze — 15-tu znakomitych lekarzy i czterdziestu pielęgniarek których zadaniem było czuwać nad gośćmi, którzy nadmiernie korzystali z obfitości dań i trunków.

Tańce, jakie nastąpiły po bankiecie trwały do rana. Błada jutrzienka złościła szczyty alpejskich olbrzymów, gdy ostatni z gości Aga Khana opuszczali gościnne progi nowego pałacu Ligi Narodów. — Pracownicy idei światowego pokoju niewątpliwie długo pamiętać będą to przyjęcie, jakiego, równego nie notowały współczesne kroniki europejskie.

(N)

Listopad - miesiącem wzmożonej zbiórki na rzecz funduszy syjonistycznych

Wielka narada w Jerozolimie o sytuacji w Palestynie

Jerozolima, 1. 10. ŻAT. Egzekutywa Agencji Żydowskiej zwołała czołowe osobistości jiszua na naradę, na której omawiano powagę obecnej sytuacji w Palestynie. Obszerne referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej w Palestynie oraz w krajach gólosowych wygłosili Kapłan, I. Gruenbaum, i Szprincak. L. Jaffe referował o działalności Keren-Hajesodu i wskazał na konieczność powtórzenia Mifal Habicaron.

Wszyscy zebrani uznali konieczność rozszerzenia działalności Keren Hajesodu przez zapewnienie

budżetu w wysokości conajmniej 600.000 funtów,

z czego 300.000 na konsolidację nowozałożonych kolonii, ugruntowanie przemysłu i walkę z bezrobociem.

Zebrani postanowili proklamować na miesiąc listopad, na który przypada 20-lecie od chwili ogłoszenia Deklaracji Balfoura oraz 40-lecie Organizacji Syjonistycznej — światową kampanię na rzecz funduszy syjonistycznych.

W tym miesiącu zwołane będą konferencje w różnych krajach na które wysyłane będą specjalne delegacje z Palestyny.

„Palestyna nie może stanowić części składowej zagadnienia uchodźców“

Rokowania w sprawie imigracji żydowskiej do Syrii i Libanu „Evening Standard“ przeciw planowi podziału Palestyny

Londyn, 1. 10. ŻAT. Londyński dziennik wieczorny „Star“ donosi, że za kulisami oficjalnych obrad ligowych przedstawiciele Anglii i Francji w Genewie dyskutowali możliwość

otwarcia bram Syrii i Libanu dla żydowskiej imigracji.

Francja nie sformułowała jeszcze swego stanowiska w tej sprawie. Gdyby nawet jednak — dodaje korespondent „Star“ — Francja ustankowała się zyczliwie, trudno sobie wyobrazić, jak się ta imigracja da powiązać z koncepcją Żydowskiej Siedziby Narodowej, a bowiem imigranci pozostaną przecież poza obrębem Państwa Żydowskiego.

Londyn, 1. 10. ŻAT. „Great Britain And The East“ omawia w artykule wstępnym stanowisko rządu polskiego do planu podziału Palestyny i czyni przy tym następujące uwagi: Nie jest rzeczą do pomyślenia, aby Palestyna stała

się częścią składową zagadnienia uchodźców. Liga Narodów powinna odróżnić obowiązki władzy mandatowej od odpowiedzialności świata względem Żydów.

Londyn, 1. 10. ŻAT. W związku z ostatnim zabójstwem w Nazarecie „Evening Standard“ występuje gwałtownie przeciwko planowi podziału Palestyny, zaznaczając, że w podzielonej Palestynie administracja brytyjska stałabędzie w obliczu bardziej jeszcze skomplikowanych zagadnień niż obecnie. W Genewie kilka państw twierdziło, że sytuacja Żydów w pewnych krajach europejskich wymaga rozwiązania kwestii palestyńskiej po przez kontynuowanie żydowskiej emigracji. Oznaczałoby to — pisze „Evening Standard“ — że Anglia ma prowadzić w Palestynie złą i niebezpieczną politykę, gdyż inni prowadzą złą politykę w Europie. Pismo domaga się odrzucenia planu podziału Palestyny.

Sprawa o jarmułkę świadka w sądzie oparła się o Sąd Najwyższy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 1. 10. (A) Przed Sądem Najwyższym odbył się proces adwokata z Nowego Sącza Mojżesza Steinmetza, oskarżonego o dopuszczenie się zniewagi sędziego grodzkiego. Adwokat S. występował w jakiejś sprawie cywilnej. Gdy na wezwanie Sądu zjawił się świadek Spiegel w jarmułce na głowie, Sąd polecił mu zdjąć nakrycie. Adwokat Steinmetz oburzony oświadczył wtedy pod adresem Sądu, że jest to pogwałcenie sumienia obywatela. Incydent ten znalazł epilog w Sądzie, gdyż adwokata pociągnięto do odpowiedzialności za obrazę Sądu.

Oskarżony adwokat tłumaczył się, że powiedziane słowa nie były obrazą, a chciał on tylko stwierdzić, że według religii żydowskiej Żydom nie wolno zdejmować czapki, Spiegel zaś jest Żydem ortodoksyjnym i

mógł odczuć zarządzenie sędziego jako pogwałcenie jego sumienia.

Sąd zwrócił się do prof. dr Mojżesza Schorra w Warszawie z wnioskiem o wydanie opinii w tej sprawie. Prof. Schorr stwierdził jednak, że pozostawienie jarmułki na głowie nie jest nakazem religii, a tylko zwyczajem uświęconym tradycją wieków. Wobec tej opinii sąd skazał adwokata na tydzień aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata. Adwokat S. apelował i Sąd drugiej instancji zmienił kwalifikację czynu, uniewinniając adwokata z zarzutu obrazy, a skazał go tylko za nieodpowiednie zachowanie się w Sądzie na zł. 100 grzywny.

Od tego wyroku złożył skargę prokurator, ale Sąd Najwyższy skargę prokuratora oddalił.

Japonia -- nieustepliwa

Tokio, 1. 10. (A) Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych w deklaracji, najgwałtowniejszej z dotychczasowych, podkreśliwszy wolę Japonii prowadzenia walki z jeszcze większą siłą, zaznaczył, iż Japonia odrzuca wszelkie pośrednictwo obcych państw w obecnym konflikcie, dopóki państwa nie wykazą zrozumienia obecnej sytuacji.

Po co gen. Milch jedzie do Paryża?

Berlin, 1. 10. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują się pogłoski, że w najbliższym czasie general lotnictwa Milch i adiutant Hillera Weidemann udać się mają w towarzystwie attaché lotniczego tuł. ambasady francuskiej p. Defrier do Paryża. Powierzona im mają podobno specjalną misję nawiązania rozmów z oficjalnymi czynnikami francuskimi, a mianowicie z min. lotnictwa Cotem.

W związku z pogłoskami tymi w kołach dyplomatycznych twierdzi się, że rokowania te miałyby podobno przygotować ugodę lotniczą między Francją a Niemcami. Pogłoski te wydają się dość fantastyczne, jednakże wyjazd ten dojdzie już w najbliższych dniach do skutku.

Samobójstwo naczelnika urzędu pocztowego

Tarnopol, 1. 10. W Tarnopolu popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy urzędu pocztowego 51-letni Edward Piotrowski naczelnik poczty w Tarnopolu. Powodem samobójstwa było przeniesienie Piotrowskiego z Tarnopola do Przemyśla na podrzędne stanowisko. Dnia 28 ub. m. przybył do Tarnopola następcą Piotrowskiego, nazajutrz miało nastąpić przekazanie przez niego urzędowania. Agendami poczty zawiaduje na razie dotychczasowy zastępca naczelnika p. Jagodziński. Zmarły odznaczony był mębnym krzyżem zasługi. Piotrowski osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Seria katastrof

Londyn, 1. 10. (R) Dwa samoloty wojskowe zderzyły się przelatując nad lotniskiem Northweald i runęły na ziemię, rozbijając się doszczętnie. Trzy osoby zostały zabite.

Tuluza 1. 10. (A) W laboratorium tutejszej fabryki ogni sztucznych nastąpił wybuch, niszcząc budynek fabryczny. Jeden z robotników został ciężko ranny. Detonacja słyszana była w całym mieście.

Bazylea, 1. 10. (K) W fabryce maszyn Burkhardta nastąpiła z niewyjaśnionych dotychczas powodów eksplozja maszyny do zęszczania powietrza, przeznaczonej do wysyłki do ZSRR. Eksplozja wyrzuciła w fabryce ogromne zniszczenie oraz pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Dotychczas stwierdzono śmierć sześciu robotników. Są liczni ranni. Powstały pożar stłumiła straż pożarna.

Aleksandria 1. 10. (R) Stronnictwo Waft urządziło w tych dniach pochód robotników przed pałacem Ras-At-Tin celem złożenia hołdu królowi i wykazania siły i wpływów stronnictwa. Do robotników w ilości około 20.000 przyłączyło się kilka tysięcy rzemieślników, drobnych handlarzy i ulicznej gawiedzi. Z chwilą otwarcia bram pałacowych tłum rzucił się na dziedziniec i w tłoku 22 ludzi zostało stratowanych na śmierć a 120-tu mniej lub ciężiej rannych.

Wieczorem król zwiadał szpitale i oświadczył że bierze leczenie rannych na własny koszt, jak również pogrzeb zmarłych.

Czy na tropie bombiarzy paryskich?

Paryż, 1. 10. (A) Śledztwo, prowadzone od trzech tygodni w sprawie bomb, które wybuchły w gmachach związków przemysłowców francuskich, doprowadziło policję do pewnego niezwykle interesującego śladu, który w tej

chwili jest niesłychanie skrupulatnie badany. Okazało się mianowicie, że w dniu wybuchu obu bomb, tj. 11 września o godz. 16 min. 30 po południu jakaś taksówka, jadąca z przedmieścia Neuilly w kierunku Paryża, zatrzyma-

ła się u rogatki paryskiej i że wsiadło do niej 4-ch osobników z dwiema skrzynkami drewnianymi. Jeden z tych osobników miał takie samo ubranie jak nieznan sprawca, który doręczył jedną ze skrzynek, zawierającą bombę, portierowi domu przy ulicy Presbourg. Prasa apeluje do wszystkich szoferów, którzy mieliby jakieś bliższe informacje o owej taksówce, aby zgłosili się z informacjami do prezydium policji, zapewniając im jak najściślejszą dyskrecję.

NA WIDNOKRĘGU

Echa Brześcia Nr. 1.

Pisma zwracają uwagę, że w dniu 28 września upłynął 3-letni termin zawieszenia kary i pozbawienia praw obywatelskich, orzeczonych wyrokiem w t. zw. sprawie brzeskiej wobec dr Józefa Putka ze Stronnictwa Ludowego, byłego posła Adama Ciołkosza z Tarnowa, b. posła Mieczysława Mastka, obecnie kierownika domu kolejarzy w Krakowie i b. posła St. Dubois — wszystkich z PPS.

Na emigracji

Agencja „Echo“ notuje pogłoskę, iż przebywający na emigracji w Morawskiej Ostrawie, przywódca Stron. Ludowego, Wincenty Witos, odbył szereg rozmów z przywódcą Chrześcijańskiej Demokracji, Wojciechem Korfantym, który dąży do zjednania Witosza dla Frontu Morges.

„Dziennik Poranny“ zmienił właściciela

„Słowo“ wileńskie dowiadyuje się podobno z dobrego źródła, iż przed dwoma dniami Związek Nauczycielstwa Polskiego, który dotychczas był współwłaścicielem „Dziennika Poranego“ i finansował głównie to pismo, wycofał się ze spółki wydawniczej.

Pismo zostało przejęte na własność przez obecnych współpracowników „Dziennika Poranego“, oraz współpracownika „Epoki“ p. Rzymowskiego i redaktorów tygodnika „Czarno na Białym“, organu lewicy sanacyjnej.

„A. B. C.“ skarży

Jeden z adwokatów warszawskich oenerowicz, złożył w imieniu oenerowskiego „A. B. C.“ skargę o zniesławienie przeciwko dwóm pismom żydowskim „5-ta Rano“ i „Naje Folksajtung“. Oba te dzienniki podały szczegółowy opis najścia grupy „Związku Młodej Polski“ w ub. sobotę na lokal redakcji „A. B. C.“ Treścią tego sprawozdania „A. B. C.“ czuje się dotknięte i wnosi skargę sądową.

Córka kuratora - komunistką

Jak donoszą z Lublina, sporządzony został akt oskarżenia przeciwko córce b. kuratora lubelskiego, Lewickiej, oskarżonej o działalność komunistyczną.

W roku 1936, Lewicka stworzyła sztab ja-czejek młodzieży i kierowała działalnością wywrotową wśród młodzieży na terenie Lublina.

W tym czasie subsydiowała też organizację komunistyczną, wydając na ten cel znaczne sumy pieniężne.

Działalność swą Lewicka, używająca pseudonimu „Halina“, prowadziła w najściślejszej konspiracji. Kiedy zorientowała się, że jest śledzona, wyjechała do Lwowa gdzie meldowała się fałszywie pod panięńskim nazwiskiem swej matki, jako Barczykowska. Tu również nawiązała kontakty z miejscowymi działaczami komunistycznymi.

Lewicką aresztowano po wykryciu przez urząd meldunkowy sprawy fałszywego meldunku. Przeprowadzona wówczas rewizja dostarczyła szereg dowodów jej wywrotowej działalności.

Ludzie zalewają robaka...

W okresie od stycznia do sierpnia rb. konsumpcja spirytusu w Polsce wyniosła 23,8 milionów litrów czyli przeszło 10 proc. więcej niż w tym samym czasie ub. r.

Najwięcej spirytusu sprzedano w województwach centralnych, bo 12,4 milionów litrów, czyli przeszło połowę ogólnej konsumpcji, najpoważniej za to wzrosło spożycie alkoholu w woj. wschodnich, podniosło się bowiem do 3,4 milionów litrów, czyli o 30 proc. w stosunku do ub. r.

SYLWETKI DNIA

Patriarcha demokracji europejskiej

Wspomnienia Vanderveldego o Masaryku

Na łamach „Dépeche de Toulouse“ organu radykałów francuskich zamieścił znany działacz socjalistyczny belgijski, b. minister Emil Vandervelde ciekawe wspomnienie o zmarłym prezydencie Czechosłowacji Masaryku. Wspomnienie to zaciekawi naszych Czytelników.

Zaczęłam pisać poniższe wspomnienia o prezydencie Masaryku wówczas, gdy biuletyny o stanie jego zdrowia brzmiały, jak gdyby optymistycznie. Nie były więc te słowa pomyślane, jako nekrolog.

SĄ ONE JEDYNIEM WYRAZEM WSPOMNIENI O SOBISTYCH O WIELKIM CZŁOWIEKU, KTÓRY ZMARŁ.

W kwietniu 1917 r. spotkaliśmy się po raz pierwszy.

Gdy do Havru (gdzie urzędował wówczas rząd belgijski) przyszła wieść o abdykacji cara i o obwołaniu republiki w Rosji, jedno tylko miałem na myśli: udać się tam, powitać rewolucję rosyjską, nawiązać kontakt z moimi przyjaciółmi socjalistami z rad delegatów i z rządu tymczasowego — wziąć udział w miarę możliwości w próbie zgalwanienia armii republikańskiej Rosji. Próbę tę, jak wiadomo, podjął na wiosnę 1917 r. Albert Thomas ze strony Francji, Artur Henderson ze strony Anglii i mój towarzysz Louis de Brouckere.

Aby dojechać do Petrogradu, w owym czasie nie było poza zaplombowanym wagonem innej drogi oprócz morskiej przez Szkocję, Norwegię, Szwecję, północną część zatoki Botnickiej i wreszcie przez Finlandię lądem.

Popłynąłem więc z Aberdeen do Bergen na zdezelowanym częściowo statku, który admiralicja wybrała może dlatego, ażeby nie kusić niemieckich łodzi podwodnych. Pierwszego wieczora znalazłem się przy wieczerzy podanej przy małych stolikach na 2 osoby, naprzeciw starszego pana, który wszczął ze mną natychmiast rozmowę.

— Pan mnie nie zna, panie Vandervelde — mówił on — jestem obywatelem wrogiego państwa.

— Jak to? — zapytałem.

— Tak, odpowiedział, ale niech się pan niczego nie boi. Podróżuję pod pseudonimem, jadę do Rosji, dokumenty mam w porządku, a otrzymałem je od rządu brytyjskiego. Pozwoli pan, że przedstawię się panu:

JESTEM MASARYK Z PRAGI CZESKIEJ

Nazwisko to było mi znane tak, jak wszystkim, którzy prowadzili studia nad teorią Marksa. Czytałem prace, w których Masaryk krytykował teorię materializmu dziejowego. Wymieniliśmy nawet z nim parę listów na ten temat. Wiedziałem, że ten patriota czeski od chwili wybuchu wojny usiłował wydobyć naród swój spod jarzma austriackiego.

WIEDZIAŁEM, ŻE WSZYSTKIE JEGO MYSLI I DĄŻENIA ZMIERZAJĄ W JEDNYM WYŁĄCZNIE CELU: DOPOMÓC DO WSKRZESZENIA NARODU CZESKIEGO,

znajdującego się od 4 wieków w letargu.

Nie mogłem jednak wówczas przypuszczać (i któż mógłby wówczas nawet marzyć o tym), że człowiek, którego miałem przed sobą,

DOBROWOLNY WYGNANIEC, SKAZANY ZA-

OCZNIE NA ŚMIERĆ, CZŁOWIEK, KTÓREGO POWIESZONO BY W AUSTRII,

gdyby wpadł w ręce swoich przeciwników tak, jak to uczyniono z Cesare Battisti, że profesor Masaryk z wielkimi planami w głowie w samotnej wyprawie w kierunku Oceanu Spokojnego via Petersburg

ROZPOCZYNA PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA, Z KTÓREJ POWROCI JAKO PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ,

Od czasu tego pierwszego niezapomnianego nigtąd dla mnie spotkania widywałem kilkakrotnie Tomasza Masaryka: w Rosji, na bankiecie, gdzie jednocześnie byli Polacy i omawiano z pielgrzymem czeskim nadzieje na wskrzeszenie niepodległości, w Pradze na Hradczynie w sali przyjęć, która wyglądała jak biblioteka i

GDZIE PREZYDENT MASARYK OTOCZONY SWYMI MINISTRAMI WYGLĄDAŁ ZUPEŁNIE TAK SAMO, JAK ONGIS PROFESOR MASARYK WŚRÓD SWOICH WYCHOWAŃCÓW

na zamku Topolczany, ongiś siedzibie Habsburgów w Genewie przed 10 laty, gdy wśród oparów burzy rodziły się inicjatywy pokojowe Brianda, Chamberlaina i Stresemanna. Masaryk ujawniał podówczas tężyzną optymizmu.

— Mamy przed sobą — mówił do mnie — co najmniej pół wieku pokoju.

PO OKRUTNYM POŻARZE, KTÓRY ZNISZCZYŁ ŚWIAT MAMY PRZED SOBĄ LATA WYTCHEŃNIA

Od naszych wysiłków zależy, by lata te przyniosły pożytek, aby duch prawdziwego pokoju znalazł wyraz w zbliżeniu narodów“.

Tak mówił Masaryk.

Był dobrym prorokiem w tym sensie, że istotnie materiału palnego brakowało i że jeszcze z 10 lat od zakończenia ogólnego zamętu wojennego minęło zanim narody zdołały nagromadzić nowe materiały palne. Lecz łatwo domyśleć się,

CO MYSLAŁ ON W OSTATNICH CZASACH SWEGO ŻYCIA, KIEDY EUROPA OKAZAŁA SIĘ ROZPACZLIWIE UBOGĄ W LUDZI JEDNOCZESNIE SILNYCH I UCZCIWYCH,

kiedy widział, że po Lokarnie stan niepewności przeobraża się w powszechną anarchię, w której najgorsze nie są jak niegdys dziełem rąk niezrównoważonych lub fanatycznych jednostek, lecz band uzbrojonych w udoskonalony aparat dzikości,

BAND, KTÓRYCH WODZOWIE NAZAJUTRZ PO MASAKRZE LUB RZEZI URZĄDZAJĄ SOBIE APOTEOZY, NICZYM NERON LUB HELI OGABAL.

Charakterystyczną cechą wszelkiej anarchii indywidualnej lub zbiorowej jest właśnie brutalna samowola i bezwzględny brak wszelkiej tolerancji, dla jakiegokolwiek sprzeciwu.

W zestawieniu z obrońcami gwałtu — megalomaniami, którzy sądzą, że mogą decydować w przyszłości, nabiera siły i wielkość godna podziwu postać Masaryka, który w imię hasła demokracji zdołał odbudować państwowość swojego narodu.

Polski konsul w Abisynii

Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło zarządzenie o organizowaniu nowej placówki konsularnej, utworzonej przez Polskę w nowej kolonii włoskiej Abisynii. Utworzony został w stolicy Abisynii Addis Abebie wicekonsulat honorowy, który obejmie swoją kompetencją całą Abisynię. Wicekonsul podlegać będzie ambasadzie polskiej w Rzymie. Konsulem polskim w Abisynii mianowany został znany podróżnik Władysław Giżycki.

Samobójstwo hitlerowca w więzieniu wiedeńskim

(Specjalna służba informac. „Now. Dzienniko“) Wiedeń, 1. 10. (W) Wczoraj popełnił w Wiedniu samobójstwo znajdujący się w areszcie narodowy socjalista, adiunkt pocztowy Kluge, przyłapany przez kolejarzy na wyrzynaniu diamentem swastyki na oknach wagonów kolejowych.

Samobójstwo to dało pretekst prasie niemieckiej do ponownych ataków na Austrię.

KRAJE I LUDZIE

Dania -- szczęśliwy kraj dobrobytu i równości

Tam gdzie córki ministrów pełnią czynności służących

O Danii, widzianej oczami Duńczyków, opowiedział w wywiadzie dziennikarskim p. Willem Jensen, znany publicysta duński, który przyjechał do Polski, celem napisania książki.

W Danii nie ma ani jednego analfabety.

Wszystkie szkoły są bezpłatne, jak również pomoce naukowe, a nawet podręczniki.

Nie ma prawie Duńczyka, który nie posiadałby własnego roweru i nie wynajmował działki ziemi za miastem lub na peryferiach miasta. Domek drewniany buduje się samemu i na takim „letnisku“, za które płaci się 20 do 30 kor. rocznie, spędza się nawet urlopy. Ale wieczorem wraca się do miasta, gdyż ze względu na obawę przed pożarem, nocowanie w drewnianym domku jest wzbronione.

Najskromniejsze mieszkanie w domach robotniczych w Kopenhadze składa się z 2 pokoi, kuchni, łazienki lub pomieszczenia na prysznic i cena takiego trudnego do zrealizowania dla nas marzenia wynosi 50 do 80 kor. Robotnik zarabia 300 — 500 koron...

— Ludzi, których majątek przewyższa 1 mil. koron jest w Danii najwyżej 10-ciu — opowiada p. Jensen. — Prócz większego mieszkania i wykwintniejszego jedzenia,

tryb ich życia niczym nie różni się od trybu życia skromnie uposażonych obywateli.

Ludzie bogaci trzymają naturalnie służbę, lecz służąca w Danii tzw. „husassistent“ jest prawdziwą pomocnicą domową, wykształconą, inteligentną, zarabiającą 75 do 80 kor. miesięcznie, która zasiada z „państwem“ do jednego stołu.

Zadna praca w Danii nie hańbi.

I nikogo nie dziwi, że córki duńskich ministrów wyjeżdżają do Anglii w charakterze „husassistent“.

— Bo mieszkając w rodzinie angielskiej, łatwiej nauczyć się języka...

3-milionowa Dania zużywa tę samą ilość wyrobów włókienniczych co 34-milionowa Polska, a o dobrobycie w Danii świadczy fakt, że wieśniak,

udający się do miasta, kładzie jedwabne skarpetki...

— Czyżby w Danii nie było ludzi biednych?

— Ależ są — pospiesza z odpowiedzią p. Jensen. — Mamy kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych!

Ale zasiłek bezrobotnego wynosi 15 kor. tygodniowo. 50 kor. miesięcznie otrzymuje na

U Stalina

Nędza ponura i brudna w Rosji Sowieckiej

W dniach, kiedy Duce jest gościem Führera, podejmowanym z niebywałą pompą, warto przyrzeć się wrażeniom, odniesionym w Sowieciech, Niemczech i Włoszech przez gościa skromniejszego, lecz bystro patrzącego na ludzi i rzeczy. Gościem tym był Roland Dorgeles, członek Akademii Goncourtów, autor „Drewnianych krzyżów“.

Wróciwszy z objazdu państw „dyktatorskich“, Dorgeles ogłosił tom wrażeń p. t. „Vive la Liberté!“. Oto kilka fragmentów z tej książki:

Moskwa! Pierwsze wrażenie:

nędza. Nędza ponura i brudna. Ogólny koloryt: szarzyzna. Uderza brak obuwia. Większość przechodniów w papuciach i trepkach. Brak kapeluszy: nic, tylko czapki...

W Paryżu, w Londynie, w Berlinie także widuje się zgarbione plecy i szare, niemyte twarze, ale tylko w jadłodajniach dla ubogich i w nocnych przytułkach. Tutaj nadają one ton ogólny.

„Nigdzie, prócz może Dalekiego Wschodu, nie widziałem czegoś podobnego“... Sklepy? Tak samo ponure, jak ludzie. Za zakurzoną witrzyną (państwowego) sklepu spożywczego jakieś puszki z konserwami, jakieś worki z grochem... Wchodzę do apteki (państwowej): półki są prawie puste.

Stanowczo, lepiej tu nie chorować! Da-

mieszkanie. Prócz tego bony węglowe, mięsne, elektryczność i gaz...

— Nasi bezrobotni niechętnie korzystają z pomocy społecznej — mów, duński publicysta. — Wstydzą się żyć z jałmużny, której po otrzymaniu pracy nie muszą zwracać...

Dwa razy w miesiącu król przyjmuje każdego, kto się do niego zgłasza.

Zdawać by się więc mogło, że tłumy ciekawych przewijają się wówczas przez pałac królewski. Ale Duńczyk nie jest żądny sensacji. Odwiedza króla tylko w wyjątkowych wypadkach.

— Bo król jest takim samym człowiekiem, jak my. I codziennie widzi się go, jadącego konno, bez asysty...

szczęśliwy kraj, w którym chłopci noszą jedwabne skarpetki, a córki ministrów pełnią czynności służących...

lej — ogonek bab przed owocarnią (państwową), gdzie nabyć można kwaśne jabłka i suszone śliwki, jakimi u nas karmi się wieprze.

Sprzedawcy, klienci, śliwki, konserwy — wszystko państwowe... Trudno mi się do tego przyzwyczaić.

I wszędzie tłumy w ustawicznym ruchu. Chodniki zatłoczone, tramwaje przepełnione.

Mkną ciężarówki, pełne uzbrojonych żołnierzy.

Jadą wozy, pełne kobiet z tobołami.

Wrażenie hordy w czasie najazdu...

Nędza jest zaraźliwa, jak trąd. Ludzie zarazili nią mury, albo kamienie przekazały ludziom? A ludzie są wszyscy podobni do siebie. Jedna kowa twarze, jednakowe łachmany, bezmienna masa.

Standaryzowana nędza, seryjne ubóstwo...

W hotelu powiedziano mi, że się mylę. Jest lepiej, niż było. Przed kilku laty nie noszono nawet starych pantofli: ludzie chodzili boso. Nie stawano w ogonkach przed owocarnią: cze kano godzinami na chleb. Nie było odzieży: ubierano się w worki. Nie odżywiano się marnie: przymierano głodem. A te same ciężarówki wiozły, pod strażą bagnetów, ludzi o bla-

Siedziałem w teatrze, w ostatnim rzędzie na parterze. Po pierwszym akcie podniosłem się i wyszedłem do hallu. Jakiś łysy pan poszedł w ślad za mną i obserwował mnie uważnie. Nagle przystał do mnie i rzekł uprzejmie:

za mną i obserwował mnie uważnie. Nagle przystąpił do mnie i rzekł uprzejmie:

— Nie.

— To dziwne. Pan jest do niego uderzająco podobny. Z kim zatem mam zaszczyt mówić.

— Nazywam się Justyn Paray. Jestem studentem seminarium nauczycielskiego.

— Ach, to wspaniale. Czy nie chciałby pan uczyć mego syna?

— Bardzo chętnie.

— Dostanie pan u mnie mieszkanie, wikt i pensję. Ach, prawda: gra pan na fortepianie?

— Nie.

— Brawo! A na skrzypcach?

— Z wielkim wstydem muszę wyznać, że i na skrzypcach nie gram.

— Jest pan, doprawdy wspaniałym człowiekiem. Więc może nie umie pan nawet tańczyć?

Opuściłem oczy i wyjąkałem zmieszany:

— Nie znam niestety żadnej z tych rzeczy, które w dzisiejszych czasach pasują młodemu człowiekowi na ulubienca towarzystwa.

Pan Tornay poklepał mnie uradowany po plecach.

— Ale pan zapewne śpiewa?

— Mam taki głos jak rozbity garnek.

W. Rakosi

MÓJ DEBIUT

Usłyszawszy to, pan Tornay rzucił mi się na szyję i zawołał:

— Panie Paray, Pan jest dla mnie odpowiednim człowiekiem. Jestem szczęśliwy, że przypadek nas ze sobą zetknął. Może pan jutro objąć u mnie posadę... Oto mój adres. Będzie pan uczył chłopca dwie godziny dziennie, przez resztę dnia będzie pan wolny. Proszę przyjść o 11-tej do mego mieszkania...

Nie rozumiałem z tej całej historii ani słowa — ale mimo to następnego dnia udałem się przedpołudniem pod wskazanym adresem.

Kiedy mijalem bramę, chwycił mnie za połą płaszcz jakiś 12-letni chłopak i zapytał:

— Przepraszam, czy pan jest nowym nauczycielem?

— Tak jest. A kim ty jesteś?

— Jestem Oskar Tornay. Czekałem na pana. Proszę nie iść teraz na górę.

— Dlaczego?

— Tatusi i mamusia kłócą się właśnie z pańskiego powodu?

— Z mego powodu? — zawołałem zdumiony.

— Mamusia twierdzi mianowicie, że wybór na-

uczyciela należy do niej, a nie do tatusia, gdyż ona uważa na mą naukę, a nie tatuś, który chodzi ciągle do klubu i do kawiarni!

— Ładne perspektywy! — pomyślałem — Ta baba nienawidzi mnie, chociaż mnie jeszcze nie zna.

Poszedłem na górę. Pan Tornay wybiegł na przeciw i przyjął mnie niezwykle serdecznie. Zaprowadził mnie natychmiast do swego gabinetu, gdzie stała szczoła, piękna kobieta.

— Pan Justyn Paray, nowy nauczyciel.. moja żona... — przedstawił pan domu.

Pani zmierzyla mnie gniewnym wzrokiem. Spostrzegłem natychmiast, że wywarłem na niej niekorzystne wrażenie. Pan Tornay natomiast był zadowolony.

— Będzie się pan tu dobrze czuł — powiedział — traktujemy zawsze korepetytora naszego syna jak członka rodziny.

— Czy gra pan na fortepianie? — zapytała mnie pani domu.

— Niestety, nie — odparłem nieśmiało.

— A na jakim instrumencie pan gra? — pytała pani Tornay.

— Na żadnym — odparłem zawstydzony.

Szatański uśmiech pojawił się na twarzy Tornaya. Musiał widocznie zrobić w swoim czasie jakieś doświadczenia z muzykalnymi korepetytorami.

— Pan Paray — powiedział — ma doskonale po-
lecenia kilku profesorów uniwersytetu i jest jed-

dych, nieprzytomnych twarzach, których już nigdy więcej nie widziano.

Zwiedzam ulice na peryferiach. Od czasu do czasu nędzny sklepik (państwowy) przeważnie pusty. Od 15 dni brak obuwia w detalu.

— Jest podobno w sprzedaży, ale na Twierskiej — mówi sprzedawca.

Jest urzędnikiem: nie boi się konkurencji. W gruncie rzeczy, wszystko mu jedno.

W tej chwili, w całej Moskwie, nie można do stać spodni. Ani rondli. Kiedy indziej brak znowu koszul. Albo kaloszy. Albo ogórków. Zaw sze czegoś brak...

Ale zato nie brak urzędów. Te wielkie rozpoczęte budowle, — to jakiś nowy urząd. Te dawne pałace — urzędy... Połowa Rosji zapisuje papier w kancelariach, gdy druga połowa pracuje.

Młot i sierp, jako symbol, to jeszcze nie wszystko. Należałoby dodać pióro. Zdaje się nawet, że to najważniejsze.

A ceny? Robotnik sowiecki zarabia przeciętnie sto rubli miesięcznie. Masło kosztuje 10 rubli funt. Mięso: 10 — 12 rb. kg. Mleko: 1½ rb. litr. Jajko: 55 kop. Podzielowanie butów: 60 rb. Suknia bawełniana: 300. Chleb razowy: 1 rb. kilo... Mieszkanie — raczej nora — 10 rb. miesięcznie. Ale tylko dla robotników niekwalifikowanych, zarabiających do 100 rb. Inni — płacą więcej. Zwiedziłem, za rzeźnią, jedno mieszkanie robotnicze:

dwie izdebki, w których gnieździ się 11 osób.

Ojciec i matka pracują w fabryce „Sierp i młot“; łącznie ze starszymi synami, zarabiają 550 rubli, z których fabryka potrąca 10 na podatki, 40 na „dobrowolną“ pożyczkę państwową, coś jeszcze na prenumeratę „Izwestij“ i różne składki. Na rękę dostają 500 rb. Mieszkanie kosztuje 30. Cztery obiady w jadalni fabrycznej — 6 rb. dziennie, dalej — wyżywienie 7 osób w domu, opał, światło, odzież... Niewiele zostanie robotnikowi, gdy, szóstego dnia, który zastępuje niedzielę w Sowietach, zechce pójść rozerwać się w Parku Kultury, gdzie zresztą wejście jest płatne, jak wszędzie tutaj... Stać go najwyżej na papierosa z kiepskiej machorki. Ale i na to go nie stać, gdy przekroczył granicę wieku. Albowiem ZSSR. wyrzuca starców za nawias swoich zainteresowań. Nic okropniejszego — pisze Dorgeles — jak życie w Moskwie ludzi starych.

Państwo nie chce nic o nich wiedzieć, bo dba tylko o młodzież. Żadna instytucja dobroczynna, jakich jest wiele w kra-

nym z najlepszych pedagogów w naszym kraju.

— Tak? No, zobaczymy... — rzekła piękna kobieta i pożegnała się ze mną.

Przeżywałem w domu p. Tornaya bardzo niemiłe dni i dość przykre godziny.

Pani domu brała mi wszystko za złe. Patrzyła na mnie gniewnie przy obiedzie, kiedy nadziewałem na widelec kromkę chleba, by nabrać na nią sos z talerza, innym znowu razem oburzyła się, że pragnąc uchronić nowy krawat, owiązałem się serwetką przy jedzeniu.

Byłem najwidoczniej niesympatyczny pięknej pani. Pewnego wieczoru wróciłem zasmucony do swego pokoju i znajdując się w melancholijnym nastroju, zacząłem gwizdać jakąś melodię. W kilka dni potem pani domu zapytała mnie przy stole z uprzejmym uśmiechem, czy jadłem leguminę z jabłkami.

— To moja ulubiona potrawa — odparłem wzruszony.

Następnego dnia była już ta legumina, a w najbliższym tygodniu podano ją jeszcze trzy razy. — To wyróżnienie bardzo mnie uradowało. W jaki tydzień potem pani domu rzekła do mnie w czasie obiadu:

— Nadwierzylaś sobie prawe oko, czy nie chciałbyś pan po obiedzie przyjść do mego pokoju i poczytać mi trochę z nowej powieści?

Czułem się w siódmym niebie. Spojrzałem radośnie na pana Tornaya, który patrzył posepnie w swój talerz. A więc jednak moja wytrwałość została nagrodzona.

Pani Tornay mnie polubiła.

Winnym razem pani Tornay powiedziała:

Obrazek z Berlina

Znajomy, który zatrzymał się u mnie w swej podróży do Paryża na wystawę i który nie czyta po niemiecku, zapytał mnie po dwóch dniach pobytu w Berlinie:

— Co słyhać z Lewoniewskim? Czy jest nadzieja, że zostanie uratowany?

— Co za Lewoniewski? — spytałem zdziwiony.

— Lewoniewski — lotnik sowiecki, który zginął na biegunie północnym.

Teraz zrozumiałem:

— Jeśli to sowiecki lotnik, mógłby polecieć nawet na księżyc, imię jego nie zostanie wspomniane w prasie niemieckiej, — wyjaśniłem memu znajomemu.

Ani jedna niemiecka gazeta nie wspomniała o tym, że Lewoniewski poleciał do Ameryki, i przy przelocie przez północny biegun zaginął. Nie wiemy tutaj o tym, że jest poszukiwany, nie znany nam jest niepokój, który ogarnął świat w związku z tym bohaterskim lotem; nie będzieny nawet wiedzieli, gdy zaginiony lotnik zostanie odszukany.

O śmierci Masaryka dowiedzieliśmy się z 10-iu wierszy pisanych piótem na 6-ej stronie niektórych pism, o posiedzeniu Ligi Narodów — z „Żydowskiej Gazety Gminnej“, gdy redakcja zawiadomiła swoich czytelników, że

Rada Ligi Narodów zgodziła się na plan podziału Palestyny. Dla aryjskiej prasy Rada Ligi Narodów nie istnieje w ogóle. Niemcy ją bojkotują. Za to dużo już wiemy o Włoszech i Hiszpanii, oczywiście faszystowskiej Hiszpanii.

Przedostatni numer „Stuermera“ był numerem specjalnym, poświęconym sprawie żydowskiej. O jego wydaniu zawiadomiły na tydzień przed ukazaniem się krzyżujące plakaty na wszystkich słupach ulicznych. „Naród zbrodniarzy“ tak rozpoczynał się ów plakat.

Wreszcie ukazał się numer specjalny. Podajemy jedynie hasła i tytuły artykułów numeru: „Żydzi są naszym nieszczęściem“, „Religią Żydów jest mord, rabunek i złodziejstwo“ i inne podobne obłgi.

Numer ten został wydrukowany w 486-u tysiącach egzemplarzy.

Jaki jest skutek tego? Ilu Żydów pobito?

Odpowiem na to: zraniono dusze dziesiątków tysięcy Żydów, odebrano możliwości egzystencji tysiącom Żydów, lecz nie ma śladu gwałtu fizycznego. Lud niemiecki przechodzi obok antysemitkiej polityki rządowej jak dorosły człowiek przechodzi obok psa, który szczeka.

B.

Lot do granicy stratosfery -- odłożony

Warszawa 1. 10. PAT. W związku z projekowanym na koniec września lotem do granicy stratosfery dowiadujemy się, że przygotowania techniczne do lotu zostały ukończone, wskutek jednak nieprzewidzianego opóźnienia się przygotowań naukowych, ostateczny termin lotu zostaje przesunięty i nie jest jeszcze w tej chwili wiadomy. Najprawdopodobniej, o ile warunki atmosferyczne pozwolą, projektowany lot odbędzie się w październiku.

jach burżuazyjnych, nie przyjdzie im z pomocą.

A zebrania jest surowo zakazana, jako „sprzeżna z godnością człowieka“

Tylko śmierć nie jest zakazana.

I to rozwiązuje sprawę: ZSSR. jest krajem, gdzie się najkrócej żyje...

Szpalt a humoru



— Panie starszy, zupa jest zimna jak lód. Proszę zanieść z powrotem

Znany artysta namalował obraz. Płótno ma cztery metry w kwadrat. Farby zużyto piętnaście kilo gramów.

— Co to ma być

— Miniatura.

— Tak olbrzymia?

— No tak. Zamówił to powien Amerykanin. — Chciał mieć największą miniaturę

— Co mam ci dać na imieniny, najdroższa?

— Najlepiej daj mi pieniądze, a kupię sobie, co mi się spodoba. Wiesz, daj mi dziesięć razy tyle złotych, ile mam lat.

— Dobrze. Masz tu czterysta złotych. Wydaj mi resztę, to jest tyle, ile uważasz za słuszną.

— ... Doprawdy, chciałbym, żeby ojciec raz został w domu. Niechby zobaczył, jak się zachowujesz, gdy ojca nie ma w domu!

— Co słyhać, panie Dłutko?

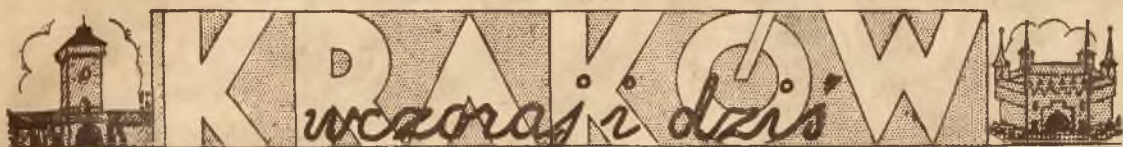
— Nic, panie Z.

— Jak pan żyje?

— Ech szkoda mówić... „Jak m...“

— Co znaczy?

— Zjadam już swoje o... 0



Sąd apelacyjny uniewinnia Żyda skazanego na rok więzienia za obrazę narodu polskiego

Jeden z licznych przed niedawnym czasem procesów o obrazę narodu polskiego znalazł w dniu dzisiejszym swój epilog przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Przedmiotem skargi apelacyjnej był wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie, wydany na sesji wyjazdowej w Myślenicach przez s. o. Stępniewskiego w sprawie kupca tamtejszego Mojżesza Perlrotha, oskarżonego przez braci Bednarczyków o użycie podczas sprzeczki pod ich adresem słów „polskie świnię”. Sędzia Stępniewski na podstawie zeznań Bednarczyków skazał Perlrotha na 1 rok więzienia bez zawieszenia, pomijając zafiarowane przez obronę Perlrotha dowody co do wiarygodności obu tych braci, z których starszy był kilkakrotnie karany, a młodszy odmówił złożenia przysięgi, za co został ukarany grzywną i dopiero pod groźbą aresztu przysięgę złożył.

Skarga apelacyjna, wniesiona od powyższego wyroku przez adw. dra Woźniakowskiego, przedstawiła całokształt sprawy. Oto pewnej soboty, gdy Mojżesz Perlroth w towarzystwie swego syna wracał z bożnicy, został przez stojących na rynku braci Bednarczyków obrzucony śniegiem i uderzony kulą śniegu w głowę. Na zapytanie: Czego ode mnie chcecie, jeden z braci uderzył go w głowę, a drugi pobił jego syna. Perlroth spowodował wylegitymowanie obu napastników przez policjanta gminnego

Oświęcimskiego, a nazajutrz złożył przeciw nim doniesienie u komendanta posterunku Orleckiego o pobicie. Gdy Bednarczykowie otrzymali w sprawie tej wezwania, zrobili na Perlrotha doniesienie karne, oskarżając go, że powiedział pod ich adresem „polskie świnię”.

Dalej skarga apelacyjna przytacza, że obaj Bednarczykowie są notorycznymi bojówkarzami antyżydowskimi, którzy zatrzymywali fury, wiozące Żydów na jarmarki i bili ich, popadając na tym tle ustawicznie w konflikt z władzami bezpieczeństwa. Doszło od tego, że komendant posterunku Orlecki zmuszony był przytrzymać ich prewencyjnie przed jarmarkami, dla uniknięcia awantur.

Sąd Apelacyjny dopuścił dowody na wszystkie powyższe okoliczności, a także bezpośrednich świadków zajścia między Perlrothem a Bednarczykami. Świadkowie ci nie słyszeli, by Perlroth użył zarzuconych im słów, a kom. Orlecki potwierdził wszystkie zarzuty skargi apelacyjnej przeciw Bednarczykom.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd Apelacyjny uchylił skazujący wyrok Sądu Okręgowego i całkowicie uniewinnił Perlrotha.

Trybunałowi przewodniczył s. a. Jek, wotowali s. a. Ostrega i s. a. Kawęcki, oskarżał prok. Garbaczyński, bronił adw. dr Woźniakowski.

Sensacyjny zwrot w procesie literackim Wiesenberg - Grzymała-Siedlecki Zniesienie wyroku I-szej instancji

Dziś w południe Sąd Apelacyjny wydał wyrok w głośnym procesie o plagiat literacki, wytoczonym przez p. Leona Wiesenberga literatowi A. Grzymała-Siedleckiemu.

Sąd Okręgowy — jak wiadomo — oddalił skargę. Sąd Apelacyjny zniósł wyrok I-szej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu.

Przyjaciółka kasiarza krakowskiego zasądzona za fałszywe zeznania w głośnym procesie o włamanie

Przed trzema miesiącami pisaliśmy na tym miejscu obszernie o sprawie sądowej, będącej epilogiem włamania do firmy „Hydraulika” w Krakowie. W nocy 12 lutego rozpruto tam kasę ogniotrwałą, z której skradziono 1000 zł. w gotówce oraz papiery wartościowe.

Prowadząc w sprawie tej dochodzenia, policja zwróciła uwagę na znanego kasiarza krakowskiego Władysława Birgla, który tuż po kradzieży urządził wesołe libacje, czynił większe zakupy, a u którego widziano ponadto większą ilość papierów wartościowych. Birgel kupował również liczne prezenty dla swej przyjaciółki Kazimiery Trejefaczko.

Sprawa skierowana została na konkretne tory, gdy ustalone zostało, że Birgel wziął od swej przyjaciółki kawałek starego szlafroka, do czyszczenia obuwia, a strzęp tej materii znaleziono na miejscu kradzieży w firmie „Hydraulika”.

Skoro wszystkie poszlaki przemawiały przeciw Birglowi, został on aresztowany i stanął przed sądem. Na rozprawie przesłuchano m. in. przyjaciółkę oskarżonego, Ka-

zimierę Trejefaczko, która zmieniła jednak radykalnie swe zeznania.

I tak o ile pierwiej przyznała, że widziała krytycznego dnia u Birgla papiery wartościowe i że ten kupował jej prezenty, o tyle na rozprawie oświadczyła, że papierów wartościowych u Birgla nie widziała, a pieniądze

Fałszywie oskarżyła sędziego o chęć pobicia przed prezesem Sądu Okręgowego

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się dziś sprawa Katarzyny Chwastkowej, pozostającej pod zarzutem fałszywego oskarżenia sędziego.

Chwastkowa miała jakąś sprawę egzekucyjną, w której wniosła zażalenie do prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie. W jakiś czas później prezes Sądu Okręgowego w Krakowie otrzymał pismo Chwastkowej, która podała że asesor dr Antoni Pająk

Badanie kopca na Sowińcu

W Krakowie bawił prof. Politechniki Lwowskiej dr Bryła i prof. Politechnika Warszawskiej dr Bratko, którzy prowadzili fachowe badania stanu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Równocześnie odbyło się posiedzenie komitetu budowy kopca, na którym omawiane były dalsze plany rozwiązania otoczenia kopca.

Nowy naczelnik wydziału wojskowego

Wczoraj pisaliśmy o ustąpieniu naczelnika wydziału wojskowego w Urzędzie Wojewódzkim. Jak się dowiadujemy, stanowisko to obejmuje p. Henryk Krasieński, dotychczasowy naczelnik wydziału wojskowego w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku.

Proces apelacyjny wspólników Parylewiczowej

Doręczenie wyroku I-szej instancji wspólnikom Wandy Parylewiczowej spodziewane jest w połowie października. W sferach prawnych proces apelacyjny spodziewany jest z końcem listopada.

2-letnie dziecko wpadło do studni

We wsi Wólka w pow. kieleckim 2-letnie córka małżonków Więcków wyszedłszy bez opieki z mieszkania wpadła do niezabezpieczonej studni, ponosząc śmierć na miejscu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Z powodu przedstawień dla młodzieży szkół średnich dziś wieczorem przedstawienia nie będą.

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

„Glückel Hammel” z Idą Kamińską

TEATR „BAGATELA”

Wesoła rewia „Atak na Kraków”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Błazen (Purimszpieler) (Jacobsohn, Kressin, Turkow).

APOLLO: Hrabina Władimow (Marlena Dietrich, Robert Donat i in.)

ATLANTIC: „Dybuk” (Morewski, Samberg i in.)

PROMIEN: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).

STELLA: „Ostatni Mohikanin”.

SZTUKA: „Cienie przeszłości” (Gue Standing, Gertruda Michael).

UCIECHA: „Znachor” (Janusz Stępowski, Bar-szczewska, Zacharowski i in.).

WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).

wręczyła ona jemu, nie zaś odwrotnie.

Trejefaczko została wówczas aresztowana na sali rozpraw. Dziś stanęła przed sędzią dr Bobilwiczem, oskarżona o fałszywe zeznania.

Przyznała się oskarżona do winy, twierdząc, że zmieniła zeznania pod terrorem. W tym stanie rzeczy została zasądzona na 1 miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania kary.

pełniący obowiązki sędziego w Sądzie Grodzkim w Niepołomicach, „chciał ją zbić, ażeby wycofała swoje zażalenie”, wniesione do prezesa apelacji w sprawie egzekucyjnej.

Przesłuchany w tej sprawie sędzia dr Pająk podał, że przy przesłuchaniu Chwastkowej w związku ze wspomnianym zażaleniem doradzał jej, aby cofnęła zażalenie, jako nie mające widoków powodzenia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Międzynar. zawody lekkoatletyczne w Warszawie

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne organizowane przez KS Warszawianka na Stadionie Wojska Polskiego

Program zawodów notujemy:

W sobotę o godz. 15.30 na Stadionie Wojska Polskiego rozegrane będą następujące konkurencje: 110 mtr płotki, kula 200 mtr, 60 mtr przedboje, skok w dal, 5 klm, skok wzwyż, 1000 mtr i 4x100 mtr. W kuli startować będą m. in.: Finnowie Baerlund i Toivonen. Na 5 klm — Finnowie Lehtinen i Kurki. W biegu na 100 mtr — Węgier Szabo, Belg Mostert, Finnowie — Hoppania i Hartikka, oraz Gąsowski, Kucharski, Soldan itd.

Program niedzieli (godz. 15.30, stadion Wojska Polskiego): oszczep, 200 mtr płotki, 100 mtr. dysk, 800 mtr. 400 mtr. 3 klm. sztafeta szwedzka. Zawodnicy zagraniczni startować będą:

w oszczepie — Finn Toivonen, w dysku — Baerlund i Toivonen, na 800 mtr — Hartikka i Koppania, na 3.000 mtr — Szabo, Mostert, Lehtinen i Kurki.

Korespondencyjne zawody Polska-Estonia

W dniach 2 i 3 października odbędą się korespondencyjne zawody strzeleckie Estonia—Polska.

Strzelania polskie oddane zostaną w Wilnie, w ramach odbywających się narodowych zawodów strzeleckich.

W związku z powyższym przyjedzie do Wilna attaché wojskowy Estonii oraz komendant główny płk. Frydrych.

od naszych KORESPONDENTÓW

Kronika tarnowska

NOWY DYREKTOR SZPITALA ŻYDOWSKIEGO

W dniu 1 października br. objął urządowanie nowy dyrektor Szpitala Żydowskiego p. dr. Eugeniusz Schipper, znany chirurg warszawski.

ZBIÓRKA ODZIEŻY

Staraniem Stow. „Opieka nad biedną żydowską młodzieżą szkolną“ rozpoczęła się zbiórka odzieżowa dla biednych dzieci szkolnych. Akcja ta zasługuje w całej pełni na poparcie.

BRAK FUNDUSZÓW NA DALSZE ROBOTY PUBLICZNE

Z braku funduszów zachodzi obawa, że roboty prowadzone przez Zarząd Miejski przy brukowaniu ulic i budowie kolektora będą musiały być przerwane. Zarząd Miejski ma zwrócić się do Funduszu Pracy o dalsze kredyty, by umożliwić zatrudnienie 900 robotników zajętych przy tych robotach.

ODNOWIENIE STARYCH STUDZIEN PUBLICZNYCH

Zarząd Miejski rozpoczął pracę nad odnowieniem starych studzien prywatnych i publicznych dla stworzenia rezerwy wodnej na wypadek czasowej przerwy ruchu wodociągowego. I tak odnawiane są studnie na pl. św. Ducha, na pl. Drzewnym przy ul. Piłsudskiego w O-

Olbrzym Choma na falach Oceanu szykuje się do kariery pięściarskiej

„Batory“ odpłynął ubiegłego tygodnia do Ameryki. Sportowa Gdynia już przywykła, że podczas każdego postoju statku, mówi się o Chomie. Elegancki stuart — opiekun okrętowej pływalni, budzi zawsze zaciekawienie... Interesuje się już nim nie tylko Polska ale i Ameryka. Na dwu lądach zarzucają na Chomę sifidka.

Menażerowie po drugiej stronie oceanu już się zwiędzieli że na „Batorym“ jest taki chłopczyk, co waży 106 kg! Waga ta i wzrost 196 cm imponuje Amerykanom. A nuż byłby złoty interes.

Możeby tak zaryzykować kontrakt...

W Polsce targi o Chomę odbywają się nieco inaczej. We wszystkich klubach posucha na wagi ciężkie i przydałoby się mieć w swych szeregach Chomę. A więc polowała na niego Pogoń, warszawski Fort Bema proponował posadę i w stolicy, Łódzki „Geyer“ chciał zrobić z Chomy fabrycznego strażaka, aby ten tylko przyjechał i bronił barw klubu. Ex-klub Cho-

my — Gedania, również miałyby ochotę aby olbrzym powrócił na stare pielesze.

Tymczasem jednak Choma nie myśli o porzuceniu „Batorego“, jeśli tak się zdarzy, mecz wypadnie akurat podczas postoju w Gdyni, to stanie na ringu i będzie walczył w barwach Strzelca. Taki właśnie moment ma nastąpić podczas przyszłego przyjazdu „Batorego“ w październiku. Wówczas odbędzie się spotkanie o mistrzostwo pomiędzy Strzelcem a Flotą i dojdzie do sensacyjnego pojedynku Choma — Węgrowski.

Choma wówczas pokaże czego się nauczył w Ameryce, bo za każdym postojem w Nowym Jorku, Choma czyni wycieczki na sale bokserskie i tam namiętnie trenuje. Ma już na drugim łańdzie koleżków — Polaków, którzy się nim opiekują i ułatwiają sparringi.

Poczeiwy Choma bardzo się już zamerykanizował. Na głowie panama z Nowego Jorku, na szerokich barach płaszcz „Made in U.S.A.“ a na szyi najmodniejszy krawacik.

Kolarze polscy zaproszeni do Wiednia

Austriacki związek kolarski nadesłał do PZTK zaproszenie dla dwóch zawodników polskich na międzynarodowe zawody kolarskie w Wiedniu w dniu 3 października.

Ze względu na spóźniony termin Związek Polski z zaproszenia nie skorzystał.

Kolarskie mistrzostwa świata 1939 r. w Polsce

W związku z propozycją kolarskiego związku włoskiego, który pragnie rzec się na rzecz Polski powierzonego mu mandatu organizatora mistrzostw kolarskich świata w r. 1939, Zarząd PZTK czyni starania w Państwowym Urzędzie WF i PW, aby tor kolarski na stadionie Wojska Polskiego doprowadzić do stanu używalności.

Jednocześnie Związek zabiega, aby jedna z szos podwarszawskich została przystosowana do potrzeb wyścigu szosowego o mistrzostwo świata.

grodzie miejskim na pl. Kościuszki, nadto studnie starego wodociągu z Krzyża (cysterny w Rynku i na pl. Sienkiewicza) oraz studnie wodociągu browarnianego z Rzędzina.

WALNE ZEBRANIE STOW Z. M. S.

Pod przewodnictwem mianowanego przez województwo krakowskie tymczasowego przewodniczącego p. mgra F. Perlberga odbyło się dnia 27 bm. w sali hotelu „Astoria“ walne zgromadzenie Z. M. S. Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i po złożeniu sprawozdań przez ustępującego prezesa p. Gutwirta, oraz sekretarza p. Linzeberga i skarbnika p. Tessego zawnioskował imieniem komisji rewizyjnej p. Fenichel udzielenie ustępującemu zarządowi votum nieufności na skutek stwierdzonych niedokładności w książkach, po czym rozwinęła się burzliwa dyskusja, w której zabierali głos p. Braw, Hütter i inni, która jednak nie została zakończoną, ponieważ z powodu spóźnionej pory i nieustającej wrzawy przewodniczący odroczył walne zebranie na wtorek 28 bm. W tymże jednak dniu dalszy ciąg walnego zebrania został przerwany, ponieważ krzyki i hałaśliwe zachowanie się pewnej części członków nie pozwalały na dalszy tok obrad

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Lwowski Okr. Zw. Tenisa Stołowego obchodzić będzie w lutym 1938 r. 10-lecie swego istnienia. W programie uroczystości jubileuszowych — turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Polski.

Nowy rekord świata

Kolarz holenderski, Franz Slaats ustanowił nowy rekord świata w biegu godzinnym na torze Vigorelli pod Mediolanem. W wyścigu tym Slaats uzyskał wynik 45 km 558 mtr.

Poprzedni rekord świata należał do Francuza Richard i wynosił o 160 mtr mniej.

Farr-Baer

Najlepszy zawodowy bokser angielski wagi ciężkiej, Tommy Farr walczyć będzie w miesiącach zimowych w Nowym Jorku z b. mistrzem świata Baerem.

WALNE ZGROMADZENIE W STOWARZYSZENIU „CDAKA“

Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie Stowarzyszenia ku wspieraniu ubogich i zwalczania żebractwa „Cdaka“ w Tarnowie. Po zagajeniu przez prezesa p. Wolfa Götzlera, który na wstępie poświęcił wspomnienie pośmiertne długoletniemu zasłużonemu członkowi zarządu bhp. Benzionowi Schneiderowi — złożył sprawozdanie kasowe skarbnik p. Fenichel, po czym przemawiali w dyskusji pp. Dyndas, Postrong, Leibel, Grüniewiese, a na wniosek dyr. Schinagla udzielono absolutorium zarządowi i wyrażono uznanie prezydium za sprężyste prowadzenie agend, zaś p. dyr. Schinaglowi wyrażono podziękowanie za skrupulatną rewizję ksiąg. Następnie wybrano zarząd w następującym składzie: pp. Wolf Götzler, Abraham Spielman, Zygmunt Fenichel, Dawid Seiden, Nusen Aberdam, Chaskel Postrong, F. Dyndas, Sch. Grüniewiese, Joachim Honig, Dr. Jekel, Izak Engelberg, Chune Fessel, Chiel Kurz. Do komisji rewizyjnej wybrano p. dyr. Schinagla, dyr. Schönweilera i S. Weintrauba, zaś do sądu polubownego weszli pp. dr. A. Basler, Dr. L. Maschler i Maks Dintenfass.